

Seksualno-ekonomiczne podstawy rodziny mieszczańskiej¹

Klasowe społeczeństwo własności prywatnej jest zdolne do reprodukcji właściwych mu struktur życia indywidualnego i zbiorowego jedynie przy decydującym udziale rodziny. Wynika stąd, że reakcja polityczna musi ogłaszać rodzinę za podstawę „państwa, kultury i cywilizacji” i czujnie ją chronić. W swojej propagandzie liczy nie bez racji na głęboko zakorzenione w masach czynniki instynktowe.

Reakcyjny polityk nie może uznać teoretycznie ani obrócić dla swych celów propagandowych tego, że u podstaw każdego społeczeństwa leży określona forma produkcji i że w społeczeństwie mieszczańskim panuje prywatna własność środków produkcji. Jednakże propaganda, która ma uzyskać w masach odpowiedni efekt psychologiczny, nie ustosunkowuje się bezpośrednio do podstaw i procesów ekonomicznych, lecz raczej do ich psychicznych przedstawień „w głowach ludzi”. Innymi słowy, jej układ odniesienia tworzą – zapośredniczone przez stosunki produkcji – charakterystyczne dla danego ustroju społecznego typy osobowości. Z tej ogólnej zasady wynikają określone reguły postępowania w propagandzie, których zapoznanie może doprowadzić do błędów, wpływających negatywnie na psychikę mas. Rewolucyjna polityka seksualna nie może zatem ograniczać się do podważania obiektywnych, to jest ekonomicznych fundamentów rodziny mieszczańskiej. Aby oddziaływać w pożądanym kierunku na masy oraz ich reakcje, musi ona opierać się na trafnym rozpoznaniu tych procesów psychicznych, za których pośrednictwem kapitalistyczny proces produkcji urzeczywistnia się, uzasadnia ideologicznie i reprodukuje w ludzkich zachowaniach.

Z punktu widzenia materializmu historycznego, nie można uważać rodziny za podstawę państwa burżuazyjnego, a tylko za jedną z najważniejszych instytucji, na jakich to państwo się opiera. Musimy ją wszakże traktować jako podstawową komórkę ideologiczną, to jest – mówiąc nieco inaczej – jako najważniejszy ośrodek, w którym kształtują się mieszczańskie typy osobowości. Mając swe korzenie w stosunkach produkcji, rodzina staje się podstawową instytucją służącą do podtrzymywania systemu panującego. Pod tym względem ustalenia Morgana i Engelsa w całej pełni zachowują aktualność. W tej chwili nie interesuje nas jednak historia rodziny, lecz aktualne zagadnienie polityki seksualnej: w jaki sposób proletariacka polityka seksualna może skutecznie przeciwstawić się reakcyjnej polityce seksualnej i kulturalnej, w której rodzina odgrywa tak decydującą rolę? Potrzebne jest dokładne omówienie subiektywnych podstaw rodziny mieszczańskiej oraz jej społecznego wpływu, zwłaszcza że nawet w kręgach rewolucyjnych brak jasności w tej kwestii.

Rodzina mieszczańska zawiera w sobie sprzeczność, której dokładne zrozumienie niezbędne jest trafnie obmyślanej i prowadzonej polityce seksualnej. Instytucję tę utrzymuje przy życiu coś

1 Okazało się, że powojenne wydanie amerykańskie dzieła Reicha *The Mass Psychology of Fascism* (z którego pochodzi drukowany fragment), a które jest dziś najbardziej dostępne i z którego dokonuje się przekładów na inne języki, z powodów polityczno-ideologicznych poddano daleko idącym przeróbkom. Jego treść często znacznie, a nawet bardzo poważnie odbiega od treści oryginalnego wydania niemieckiego z 1933 r. W amerykańskim nie tylko wyeliminowano terminy marksistowskie, zastępując je innymi, co już samo przez się powoduje zmianę sensu, ale wyrugowano lub zamazano liczne wyraźnie klasowe lub polityczne wątki i odniesienia, opuszczono jedne fragmenty, dopisano inne, istotnie zmieniając sens itd. Podobnie rzecz ma się z amerykańskimi wydaniem innych prac Reicha. Wynika z tego, że jeśli chce się poznać jego prawdziwą myśl, trzeba czytać - często bardzo trudno dostępne - przedwojenne wydania jego prac lub tłumaczenia tych wydań. Fundacja posiadająca prawa do dzieł Reicha blokuje wszelkie próby przedruku starych wydań. Rzadko się zdarza, aby dzieło jakiegoś myśliciela tak skandalicznie zniekształcono i sfałszowano, jak w przypadku Reicha. Chyba najbardziej dramatyczne jest to, że dokonał tego sam Reich, gdy wyemigrował do USA. Postąpił tak, aby treść swoich starych dzieł przystosować zarówno do swoich nowych poglądów, jak i do antykomunistycznej ideologii panującej w USA. Publikowane przez nas tłumaczenie (Farrar, Straus & Giroux, New York 1970) zostało gruntownie przerobione na podstawie oryginału niemieckiego *Massenpsychologie des Faschismus*, dostępnego w Internecie. Tłumaczenie: Hanna Jankowska i Jacek Zychowicz.

więcej niż ekonomiczna zależność żony i dzieci od męża i ojca. Klasy uciskane są w stanie wytrzymać tę zależność jedynie pod warunkiem, że u kobiet i dzieci zostanie możliwie jak najpełniej wyłączona świadomość, iż są one istotami seksualnymi. *Żona nie może być istotą seksualną, lecz wyłącznie rodzicielką dzieci.* Idealizacja macierzyństwa, stojąca w tak rażącej sprzeczności z brutalnym traktowaniem, które matki z klas pracujących muszą znosić w realnym życiu, zapobiega uzyskaniu przez kobiety świadomości seksualnej, ich zerwaniu z narzuconą represją seksualną i wyzwoleniu się od obaw i poczucia winy związanych z seksem. Świadome siebie przebudzenie seksualne kobiet oznaczałoby totalne załamanie obowiązującej ideologii rodziny. Rzecznicy proletariackiej polityki seksualnej zawsze popełniali ten sam błąd, ograniczając się do hasła o „prawie kobiety do własnego ciała” i nie konkretyzując na czym miałyby ono polegać. Nie uznawali natomiast jednoznacznie i wobec tego stanowczo nie bronili kobiety jako istoty seksualnej w takim przynajmniej stopniu, w jakim uznają i bronią jej roli jako matki. Tak powierzchownie pojęta polityka seksualna starała się przede wszystkim dbać o rozrodczość i jej warunki, zamiast – jak powinna – obalać i znosić mieszczańskie zrównanie seksualności z prokreacją. Z tego właśnie powodu nie była w stanie przeciwstawić się seksualnej reakcji.

Tarczę ochronną rodziny stanowi ideologia wychwalająca „błogosławieństwo wielodzietności”. Nie tylko służy ona obiektywnym interesom wojowniczego imperializmu, lecz nadto – co niemniej istotne – spycha w cień seksualne właściwości kobiety na rzecz jej funkcji rozrodczej. Występujące w mieszczańskim żargonie ideologicznym przeciwstawienie „matki” i „dziwki”, jakie napotykamy chociażby u typowego pod tym względem filozofa Weiningera, odpowiada różnicy między pożądaniem seksualnym a prokreacją, która realnie występuje w codziennym życiu klasy panującej. Zgodnie z tym żargonem, uprawianie seksu dla przyjemności poniża kobietę i matkę, natomiast dziwka to nikt inny, jak kobieta, która uznaje przyjemność i dla niej żyje. Fundamentem burżuazyjnej polityki seksualnej jest – przeniesione wręcz na grunt biologii i medycyny – przeświadczenie, że funkcje seksualna i rozrodcza powinny się utożsamić. W seksie poza tym, że służy on rozmnażaniu, nie ma niczego, co przyjemne i dobre. Pogląd ów nie przestaje być burżuazyjny, jeśli – jak na przykład Salkindowi i Stolarowowi – zdarza się za nim opowiadać komunistom.

Aby kapitał monopolistyczny mógł bez przeszkód realizować swoje cele wojenno-imperialistyczne, konieczne okazuje się takie zdeformowanie kobiety, żeby nie buntowała się przeciwko narzuconej sobie funkcji maszyny do robienia dzieci. Krótko mówiąc, oznacza to, że *seksualne zaspokojenie kobiety nie może kolidować z jej funkcją rozrodczą.* Tymczasem kobieta świadoma swojej seksualności nigdy nie ulegnie reakcyjnym sloganom, mających na celu jej zniewolenie. Wskazana sprzeczność między zaspokojeniem seksualnym a prokreacją odnosi się jedynie do kapitalistycznego systemu gospodarczego, natomiast mogłaby ona stracić aktualność w socjalizmie. To kwestia warunków, w których kobiety mają rodzić dzieci: albo zapewnia je społeczeństwo, albo też narzuca kapitał, który nie zapewnia należytej opieki nad matkami i dziećmi. Innymi słowy, jeśli kobiety mają rodzić dzieci bez żadnego zabezpieczenia społecznego, bez gwarancji, że zdołają je wychować, jeśli do tego jeszcze nie wolno im samodzielnie decydować o liczbie potomstwa i muszą gorliwie i bez dyskusji akceptować rolę matki, wówczas macierzyństwo, przeciwstawiane ich seksualnym właściwościom i potrzebom, musi podlegać idealizowaniu.

Jeżeli chcemy zrozumieć, dlaczego partia Hitlera, podobnie jak Partia Centrum, zawdzięcza swój sukces głównie głosom kobiet, musimy oprócz obiektywnych uwarunkowań zniewolenia ich płci pojąć także jego mechanizmy psychologiczne. Osia napędową tych ostatnich jest przeciwstawienie kobiety jako rodzicielki i kobiety jako istoty seksualnej. Mając to w pamięci, lepiej zrozumiemy źródłową dla faszystów postawę, której przykład przytaczamy poniżej:

Ochrona istniejących już rodzin wielodzietnych to kwestia poczucia społecznego; ochrona samej formy rodziny wielodzietnej to kwesta biologii i charakteru narodowego. Rodzinie wielodzietnej należy pomagać nie dlatego, że jest głodna, ale dlatego, że stanowi cenną, nieodzowną

część narodu niemieckiego. Cenna i nieodzowna jest zaś nie tylko dlatego, że wyłącznie ona gwarantuje zachowanie populacji w przyszłości [obiektywnie rzecz biorąc, na tym polega jej funkcja imperialistyczna – W.R.], ale ze względu na to, że stanowi najsilniejszą podporę narodowej moralności i kultury [...] Z ochroną żyjących w naszym społeczeństwie dużych rodzin łączy się nierozzerwalnie kwestia ochrony samej formy rodziny wielodzietnej [...] To kwestia o zasadniczym znaczeniu dla narodu, kultury i polityki [...] Pogląd ten stoi również w sprzeczności z anulowaniem paragrafu 218, cięża jest bowiem nienaruszalna. Przerwanie ciąży zaprzecza samemu sensowi rodziny, której zadanie polega na wychowywaniu przyszłych pokoleń – nie mówiąc już o tym, że oznacza ostateczną zagładę rodziny wielodzietnej.

Tako rzecze *Völkischer Beobachter* z 14 października 1931 roku. Mieszczańska polityka ochrony rodziny okazuje się zatem kluczem również do zakazu aborcji. Wynika on z jej zasad w znacznie większym stopniu niż z takich czynników, które w proletariackiej polityce seksualnej do tej pory wysuwano na pierwszy plan, takich więc jak zapotrzebowanie na rezerwową armię pracy oraz mięso armatnie dla wojen imperialistycznych. Argumenty za rezerwową armią pracy prawie całkowicie straciły zasadność w latach kryzysu gospodarczego: w 1932 roku w Niemczech bezrobotnych było kilka milionów, a w całym świecie kapitalistycznym – około czterdziestu. Gdy reakcyjniści wciąż nam powtarzają, że utrzymanie kar za aborcję jest konieczne ze względu na dobro rodziny i ład moralny, a socjaldemokratyczny ekspert od polityki społecznej, Grothjan, pod tym względem wiernie podąża tropami retoryki narodowosocjalistycznej, musimy zgodzić się z tymi wszystkimi głosami, że rodzina i moralność w rzeczy samej są kwestiami istotnymi. Nie wolno ich lekceważąco odsyłać do nadbudowy ideologicznej. Chodzi tu bowiem o przywiązanie kobiet do rodziny poprzez stłumienie ich potrzeb seksualnych, chodzi o reakcyjny wpływ, jaki te kobiety wywierają na swoich mężów, chodzi wreszcie o utrwalenie efektów, które propaganda przeciw bolszewizmowi, potępiająca jego rzekome seksualne rozpasanie, pozostawiła w psychice milionów tyłuż zniewolonych realnie, co swe zniewolenie potulnie znoszących kobiet.

Zadanie rewolucjonisty nie polega na biernym powstrzymaniu reakcji tylko w tych punktach, w których podejmuje ona jawnie kontrrewolucyjne działania. Trzeba z nią walczyć wszędzie tam, gdzie podtrzymuje ona i ochrania swój system społeczny. Zainteresowanie rodziną jako instytucją podtrzymującą państwo zajmuje więc pierwsze miejsce wśród wszystkich zagadnień reakcyjnej polityki seksualnej. Zbiega się ona z interesami tych wszystkich warstw drobnomieszczańskich, gdzie rodzina stanowi – a przynajmniej stanowiła przed kryzysem – jednostkę działalności gospodarczej. Z tego właśnie – określonego przez ideologię rodziny – punktu widzenia, doktryna faszystowska ujmuje państwo i społeczeństwo, gospodarkę i politykę. W bliźniaczej perspektywie, zależnej od widocznie już anachronicznego, drobnomieszczańskiego sposobu gospodarowania, umieszcza się reakcyjna seksuologia. Ulega ona wyobrażeniu, zgodnie z którym społeczeństwo, któremu z kolei każe opierać się na rodzinie, tworzy „całość organiczną”. Inaczej niż drobnomieszczaństwo, jednakże, proletariatus nie doświadcza już absolutnie żadnego związku pomiędzy przynależnością do rodziny oraz istnieniem w społeczeństwie. W tej klasie, rodzina nie może więc uzyskać za pośrednictwem ekonomii, jak to się jej udawało wcześniej, pozoru organicznego zakorzenienia. Proletariat posiada warunki do odkrycia, że istotę społeczeństwa i państwa wyznacza podział na klasy panującą i podporządkowaną. W jego świadomości klasowej nie powinno być miejsca na rzekomo naturalne pojmowanie bytu społecznego jako organicznej całości. Jeśli zatem propagandowa perswazja na rzecz rodziny jako niezbywalnej komórki organizmu społecznego znajduje oddźwięk w proletariacie, to tę okoliczność należy wyprowadzać z pozostałości drobnomieszczańskich wzorców życia rodzinnego, które zachowały się wśród robotników przemysłowych. A chłopstwu i drobnomieszczaństwu łatwo przychodziło godzić swe poczucie przynależności klasowej z afirmacją rodziny – dopóty przynajmniej, dopóki, aż do obecnego stadium kapitalizmu, warunki ich ekonomicznego i rodzinnego sposobu życia stanowiły jedność.

Zaznaczamy „aż do obecnego stadium kapitalizmu”, bowiem podczas światowego kryzysu

gospodarczego wyszło na jaw, że na skutek zrujnowania drobnych przedsiębiorstw wspomniana współzależność rodziny z gospodarką uległa zniszczeniu. Wszelako istota sławetnej tradycji kulturalnej, na którą powołuje się drobnomieszczaństwo – a mianowicie, więź rodzinna – ma o wiele mocniejszy żywot. Nic więc zaskakującego, że faszystowska ideologia „rodziny wielodzietnej” cieszy się znacznie większą popularnością niż komunistyczna koncepcja kontroli urodzin. Dzieje się tak również dlatego, że publicystyka komunistyczna pozostaje daleka od jasności w tej kluczowej kwestii i nie wysuwa jej na pierwszy plan.

Sytuacja prezentuje się aż nadto jednoznacznie. Popęnilibyśmy jednak poważny błąd, nie biorąc pod uwagę znaczących zjawisk i tendencji, które ewidentnie przeczą jej dotychczas przedstawionemu opisowi. Szkicowane tu perspektywy polityki seksualnej tym bardziej musiałyby okazać się ślepe lub zwodnicze, gdybyśmy przeoczyli sprzeczność w życiu przeciętnego drobnomieszczanina (albo proletariusza, o ile ten częstokroć żyje po drobnomieszczańsku). Drobnomieszczanin, którego mentalność i wrażliwość seksualna napiętnowane są standardowym moralizmem, sam go częstokroć odrzuca w swoich konkretnych zachowaniach. Pierwszy przykład z brzegu: na zachodzie Niemiec działało wiele stowarzyszeń proletariackich, przeważnie o charakterze „socjalistycznym”, na rzecz planowania rodziny. Z drugiej strony, kiedy na skutek tzw. kampanii Wolf-Kienle w roku 1931 ustawę penalizującą aborcję poddano pod głosowanie, okazało się, że te same kobiety, które w wyborach parlamentarnych popierały Centrum albo wręcz NSDAP, przeważnie opowiedziały się za zniesieniem zakazów i kar, które te bliskie im partie za wszelką cenę chciały utrzymać. Do kobiet tych przemawiało socjalistyczne stanowisko w kwestii aborcji, gwarantujące im ochronę życia osobistego. Równocześnie jednak głosowały one na katolickie Centrum i NSDAP nie tyle z niewiedzy o programach tych partii, w których wzrost demograficzny zamierzano osiągnąć, propagując rodzinę wielodzietną i zabraniając aborcji, ale raczej dlatego, że ich umysły, nie wyczuwając tu żadnej sprzeczności, poddały się reakcyjnej ideologii „czystego macierzyństwa”, demagogii wygrywającej szlachetną misję matki przeciw „brudnej” seksualności, słowem – wszystkim motywom mieszczańskiej ideologii rodziny. Nie mając pojęcia o funkcjach społecznych, które rodzina realnie pełni w kapitalizmie, tym łatwiej dały posłuch reakcyjnej propagandzie o niszczeniu rodzinnego szczęścia i spokoju przez bolszewików. Pragnąc racjonalnej kontroli urodzeń, odrzucały system, który – razem z jej ekonomicznymi przesłankami – mógłby praktycznie zapewnić ją masom.

Reakcja nie przebiera w środkach, eksploatując – wyznawane głównie przez kobiety – przywiązanie do rodziny. A równocześnie zwykła kobieta, wychowana w światopoglądzie chrześcijańskim czy narodowym, na ogół nie ma pojęcia, co chciałaby z rodziną uczynić proletariacka polityka rodzinna. Ta przepaść niezrozumienia musi się pogłębiać, skoro – bez satysfakcjonującej repliki z obozu rewolucyjnego – rozpowszechnia się propagandę reakcyjną, którą za chwilę zajmiemy się szerzej. W roku 1918, Związek Walki z Bolszewizmem (Vereinigung zur Bekämpfung der Bolschewismus) wydrukował plakaty, obwołujące co następuje:

„Kobiety niemieckie!

Czy wiecie, co wam szykuje bolszewizm?

Bolszewizm chce uspołecznienia kobiet:

1. Znosi się prawo do posiadania na własność kobiet w wieku od 17 do 32 lat.
2. Wszystkie kobiety są własnością ludu.
3. Dotychczasowi właściciele swoich żon zachowują prawo do ich seksualnego wykorzystywania poza ustaloną kolejnością.
4. Każdy mężczyzna, który chce skorzystać z pojedynczego egzemplarza własności ludowej (por. pkt 2), musi otrzymać zezwolenie od komitetu robotniczego.
5. Nikt nie ma prawa używać kobiety wyłącznie dla siebie częściej niż raz na tydzień i dłużej niż trzy godziny.
6. Każdy mężczyzna musi złożyć donos na kobietę, która mu się oparła.

7. Mężczyzna nie należący do klasy robotniczej musi płacić miesięcznie 100 rubli za prawo do korzystania z własności ludowej”.

Pospolitą reakcją przeciętnej kobiety apolitycznej na sfałszowane w takim stylu postulaty komunistyczne będzie tyleż jednoznaczne, co przerażone oburzenie. Natomiast kobieta bliska ruchom postępowym zareaguje na przykład tak (cytując list od robotniczej korespondentki jednej z popularnych gazet):

„Przyznaję, że dla nas, robotników, jest tylko jedna droga wyjścia z obecnej nędzy, a drogą tą jest socjalizm. Należy jednak zachować pewne granice i nie odrzucać wszystkiego, co było, jako złego i bezwartościowego. W przeciwnym razie dojdzie do brutalizacji obyczajów, co okaże się jeszcze gorsze niż obecna ponura sytuacja materialna. Niestety, socjalizm atakuje ważny i wzniosły ideał, jakim jest małżeństwo. Postuluje się całkowitą wolność, całkowite wyuzdanie, swego rodzaju seksualny bolszewizm. Każdy ma żyć, jak mu się podoba, cieszyć się pełną swobodą, bez żadnych zahamowań. Mąż i żona już do siebie nie należą, dziś jest się z jedną kobietą, jutro z inną – według uznania. Nazywa się to wolnością, wolną miłością, nową moralnością seksualną. Te piękne słowa nie przesłonią jednak straszliwego niebezpieczeństwa, które wiąże się z nowym trybem życia. Poniża się najwznioślejsze i najszlachetniejsze ludzkie uczucia: miłość, wierność, skłonność do poświęceń. To niemożliwe i wręcz przeciwne naturze, żeby mężczyzna kochał równocześnie wiele kobiet, albo na odwrót. Grozi nam straszliwe zdziczenie, zabójcze dla kultury. Nie mam pojęcia, jak te sprawy naprawdę wyglądają w Związku Radzieckim. Myślę, że albo Rosjanie są wyjątkowymi ludźmi, albo też wcale nie panuje tam taka absolutna swoboda i nadal obowiązują pewne ograniczenia [...] Choć socjalistyczna teoria jest piękna i we wszystkich kwestiach gospodarczych zgadzam się z Wami, to w kwestii seksu mam odmienne zdanie i z tego powodu często wątpię w całą sprawę”.

Ruch rewolucyjny nie osiągnął jeszcze najdrobniejszego choćby powodzenia w swojej polityce seksualnej. Jego porażka tym bardziej uwidacznia się na tle, z jednej strony, dających się pomyśleć możliwości, które otworzyłaby konsekwentnie rewolucyjna orientacja takiej polityki, z drugiej natomiast – niebagatelnych osiągnięć reakcji w tej dziedzinie. Szukając oparcia w mieszczaństwie, reakcja skutecznie wykorzystuje siłę jego seksualnych zahamowań. Jej ofensywa nie spotyka się z równorzędnym kontruderzeniem. Gdyby ugrupowania reakcyjne, tak jak to – niestety – czynią częstokroć ich adwersarze z szeregów proletariatu, ograniczyły się do głoszenia swoich tez o polityce demograficznej, nie udałoby się jej zwabić zbyt wielu stronników. Rzecz w tym, że umiejętnie pasożytują one na seksualnych lękach kobiet i dziewcząt. Forsowanie obiektywnych celów demograficznych kapitału zręcznie kojarzy się z uczuciową więzią rodzinną, jak również z dawniej ukształtowanymi zahamowaniami moralnymi, i to nie tylko w czysto drobnomieszczańskich środowiskach. Za dowód niech wystarczą setki tysięcy robotników zorganizowanych w chrześcijańskich związkach zawodowych.

Rozważmy kolejny przykład propagandowych metod reakcji²:

Bolszewicy, prowadząc swą niszczycielską kampanię przeciw całemu światu cywilizowanemu, od samego początku koncentrowali się na rodzinie, „tym szczególnie trwałym przeżytku przekłętogo starego reżimu”. Już 10 czerwca 1924 roku Komintern na swej sesji plenarnej wydał oświadczenie: „Dopóki utrzymuje się stara idea rodziny i stosunków rodzinnych, rewolucja pozostaje bezsilna”. Wypełniając jego dyrektywę, podjęto natychmiast zaciętą walkę z rodziną. Przestał obowiązywać zakaz bigamii i poligamii, co oznacza, że – jak wszystko, co zbrodnicze i grzeszne – są one dozwolone. Stosunek bolszewików do małżeństwa charakteryzuje definicja, z którą wystąpił profesor Goichbarg: „Małżeństwo – to instytucja służąca zaspokajaniu potrzeb seksualnych w sposób mniej niebezpieczny i wygodniejszy”.

Dane spisu powszechnego z 1927 roku potwierdzają, jak daleko posunął się w takich

2 Por. Welt vor dem Abgrund, Der Einfluss des russischen Kulturbolschewismus auf die anderen Völker. *Deutscher Volkskalender*, s. 47, 1932.

warunkach rozpad rodziny i małżeństwa. „W Moskwie” – pisały „Izwestia” – „spis ujawnił wiele przypadków poligamii i poliandrii. Przypadki, gdy kilka kobiet wskazuje tego samego mężczyznę jako swojego męża, są zjawiskiem powszechnym”.

Nic więc dziwnego, że profesor Selheim z Niemiec w tych słowach opisuje stosunki rodzinne w Rosji: „Nastąpił całkowity regres do form życia seksualnego, właściwych prehistorycznemu barbarzyństwu, z których cywilizacja postępowała w ciągu długich stuleci ku monogamicznemu małżeństwu i całemu racjonalnemu łaadowi seksualnemu”.

Trwającym jeszcze szczątkom życia małżeńskiego i rodzinnego nie przestaje zagrażać propagowana przez władze niczym nieskrępowana swoboda seksualna.

Znana komunistka Smidowicz opracowała zasady moralności seksualnej³, zgodnie z którymi ma postępować młodzież obojga płci. Oto one:

1. Każdy student rabfaku [fakultetu robotniczego], nawet nieletni, ma prawo zarazem obowiązek zaspokajania swoich potrzeb seksualnych.
2. Kiedy mężczyzna pożąda dziewczyny – studentki, robotnicy czy uczniacy – jej obowiązkiem jest zaspokoić jego pragnienia, w przeciwnym razie zostanie uznana za burżujkę, która nie może sobie rościć praw do miana prawdziwej komunistki.

„Prawda” pisała otwarcie: „Między mężczyzną i kobietą w naszym kraju istnieją tylko stosunki seksualne. Nie uznajemy miłości. Miłość, jeśli pojmuje się ją fałszywie jako zjawisko duchowe, jest godna pogardy. U nas rację istnienia ma wyłącznie fizjologia”. Z tego stanowiska komunistów wynika, że wszystkie kobiety czy nawet dziewczęta zobowiązane są do zaspokajania męskich popędów seksualnych. Ponieważ z pewnością nie zawsze odbywa się to dobrowolnie, gwałcenie kobiet stało się w Rosji sowieckiej prawdziwą plagą.

Takich kłamstw reakcji nie można odpiarać jedynie demaskowaniem ich niezgodności z faktami. Tym bardziej nie wystarczą przeciwko nim defensywne wywody, że jesteśmy tak samo „moralni” jak nasi wrogowie, albo że komunizm wcale nie niszczy rodziny i moralności. O to właśnie idzie, że w komunizmie muszą zmieniać się wzory życia seksualnego, zaś ich dawny porządek skazany jest na zagładę. Nie chcąc tego przyznawać – a już zwłaszcza tolerując we własnym obozie zasady ascetyczne, którym pozwala się nadal wywierać swój destrukcyjny wpływ na psychikę – obiera się z gruntu fałszywą linię polityczną.

Proletariacka polityka seksualna musi konsekwentnie stwierdzać, że od demokracji rad nieodłączny jest bez reszty odmieniony ustrój życia seksualnego. Należy wytłumaczyć i praktycznie pokonać lęk kobiet przed swobodą seksualną. Przede wszystkim, powinno się zmierzać ku pełnej jasności we własnych szeregach, wytyczając ostrą i nieprzekraczalną granicę między moralnością mieszczańską a proletariacką. Praktyka dowodzi, że przeciętny drobnomieszczanin skłonny jest do akceptacji proletariackiej polityki wobec seksu, jeżeli mu się ją odpowiednio przedstawi.

Duchowy rdzeń politycznej reakcji stanowi ideologia rodziny. Pod względem ekonomicznym, podtrzymuje ją drobnomieszczański sposób gospodarowania; z kolei, wsparcie w sferze nadbudowy zapewniają jej doktryny metafizyczne, a zwłaszcza klerykalne. Reakcja umieszcza problem seksu w centrum swej polityki kulturalnej. A zatem rewolucja musi postąpić analogicznie.

3 W rzeczywistości spostrzeżenia Smidowicz były ironiczną krytyką seksualnych praktyk dorastającej młodzieży.